Rok III | Piątek 27 marca | Cena 15 gr.

Dziennik Białostocki

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. Telefon Nr. 63.

PRZESILENIE ZAŻEGNANE

Interes Państwa przedewszystkiem

Pan minister Thugutt cofnął swą dymisję

WARSZAWA, 26.3.

(b). Dwunastodniowe częściowe przesilenie gabinetowe zostało wczoraj

szczęśliwie zakończone.

Nietylko zresztą pozostaniem w rządzie p. ministra Thugutta, ale i rekonstrukcja, gdyż na fotelu ministra oświaty zasiądzie pos. Stanisław Grabski.

Zlikwidowanie tego kryzysu zawdzięczać należy przedewszystkiem p. Thuguttowi, który potrafił wznieść się ponad

małostkowe ambicje osobiste

i przedkładając dobro państwa ponad chęć władzy, poszedł na radalei idące ustępstwa w stosunku do tak zwanych ministrów resortowych.

Ustępliwość tę, dyktowaną zrozumieniem, że bez wzmocnienia gabinetu niema mowy o

doprowadzeniu akcji sanacyjnej

do szczęśliwego zakończenia, powitać należy z uznaniem.

Rzesze pracujące,

których interesy uważamy sobie za wysoki zaszczyt reprezentować, będą wdzięczne p. premjerowi i wszystkim jego kolegom gabinetowym za zażegnanie kryzysu, który w obecnych warunkach uważaćby należało za katastrofę państwową.

MINISTER THUGUTT.

Sekcja dla spraw województw wschodnich

i mniejszości narodowych

WARSZAWA, 26.3.

Urzędowo komunikują:

Rada ministrów uchwaliła dn 25-go b. m. powołać

sekcję komitetu politycznego Rady ministrów do spraw województw wschodnich i dla spraw mniejszości narodowych.

W skład sekcji wchodzą ministrowie: spraw zagranicznych spraw wewnętrznych, spraw wojskowych, oświaty, reform rolnych i sprawiedliwości. Na czele sekcji stanie p. minister Thugutt w charakterze stałego zastępcy premjera.

★

(b). Sekretarzem sekcji komitetu politycznego ministrów do spraw mniejszości narodowych i ziem wschodnich zostanie prawdopodobnie p. Zbierzowski, b. starosta święciański.

Dziś ministrem oświaty

zostanie mianowany p. Stanisław Grabski

WARSZAWA, 26.3.

Po posiedzeniu Rady ministrów, premjer przyjął p. ministra Thugutta, który zawiadomił szefa rządu, iż

cofa swą prośbę o dymisję.

Następnie premjer odbył krótką naradę z kierownikiem ministerjum oświaty, p. Zawidzkim, który złożył prośbę

o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska.

Z kolei premjer Grabski udał się do Belwederu, gdzie zawiadomił p. Prezydenta Rzplitej o uchwałach Rady ministrów, oraz o postanowieniu pp. Thugutta i Zawidzkiego. Wreszcie przedstawił szef rządu p. Prezydentowi

nominację pos. Stanisława Grabskiego na stanowisko ministra oświaty i wyznań religijnych.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa nominacja ta zostanie podpisana w ciągu dnia dzisiejszego.

Możliwe zmiany w rządzie

WARSZAWA, 26.3.

(b) Jak się dowiadujemy, premier Grabski nosi się z zamiarem powołania wiceministra skarbu, p. Klarnera, na stanowisko ministra przemysłu i handlu. Jednakże nominacji tej opierają się niektóre ugrupowania sejmowe, które pragną pozostawienia dotychczasowego stanu rzeczy.

W razie jednak takiej zmiany na fotelach ministerjalnych, wiceministrem skarbu zostałby obecny dyrektor departamentu ceł i monopoli — p. Głowacki.

Koniec geszeftów rozwodowych

WARSZAWA, 26.3.

Metropolita Dyonizy wystosował do p. ministra Thugutta list, zawiadamiający rząd o wydaniu djecezjom rozporządzenia, ażeby

sprawy rozwodów

prawosławnych traktować bardzo ostro i nie przyjmować takich spraw przed upływem roku od przyjęcia danych osób na łono cerkwi prawosławnej.

ZGON ARCYBISKUPA

Kazimierza Ruszkiewicza

Wczoraj zmarł w Warszawie arcybiskup tyt. Kazimierz Ruszkiewicz, generalny wikarjusz warszawskiej kurji metropolitarnej.

Ś. p. arc. Ruszkiewicz urodził się w 1836 r. we wsi Dzieciołówka, powiatu marjampolskiego. Wykształcenie pobierał w Mariampolu, Seinach a następnie w warszawskiej akademii duchownej, którą ukończył w 1858 r. z tytułem kandydata św. teologji. Święcenia kapłańskie ś. p. arcybiskup otrzymał 11 grudnia 1858 r., poczem otrzymał został wikarjuszem w Augustowie, a następnie w Suwałkach.

W 1861 r. przyjęto go do archidjecezji warszawskiej, skąd udał się do Rzymu, gdzie uzyskał stopień doktora św. teologji.

Po powrocie do Warszawy zajmował różne stanowiska w seminarjum św. Jana, a w latach 1867 — 1883 piastował godność regensa tegoż seminarjum. W 1883 r. objął probostwo parafji św. Krzyża w Warszawie, którą to godność piastował nominalnie do końca życia. Tytuł biskupa otrzymał na konsystorzu papieskim w 1884 r.

Po mianowaniu arc. Kakowskiego kardynałem, ś. p. Ruszkiewicz otrzymał tytuł arcybiskupa sufragana warszawskiego.

Ś. p. arcybiskup w czasie swej działalności profesorskiej napisał wiele dzieł naukowych teologicznych. W 1913 r. ś. p. arcybiskup skazany został przez moskiewski sąd okręgowy w Warszawie na 4 lata więzienia za walkę z marjawizytyzmem. Kary tej nie odsiedział, gdyż nie dopuścił do tego wybuch wojny światowej.

Nie będzie skandalu z wymianą! Łańcuckiego uniewinniono

PRZEMYŚL, 25.3. Sąd przysięgłych wydał werdykt, zaprzeczający wszystkim pytaniom, dotyczącym zarzutów stawianych posłowi Łańcuckiemu.

Wobec tego przewodniczący sądu ogłosił

wyrok

uniewinniający oskarżonego.

Prokurator wniósł zażalenie nieważności.

Posła Łańcuckiego nie wypuszczono z więzienia,

wskutek wytoczenia mu szeregu nowych spraw, co do których Sejm wypowiedział się za wydaniem go sądom.

GIEŁDA

Tendencja dla akcyj i listów zastawnych ziemskich i miejskich mocniejsza. Papiery państwowe bez zmiany. Waluty na wczorajszym poziomie.

NOTOWANIA PRZEDGIEŁDOWE

Banknoty

Dol. St. Zjedn. (za 1) 5.18 i pół.

Dewizy

Belgja (za 100) 26.55, Holandja (za 100) 207.30, Londyn (za 1) 24.88, Paryż (za 100) 26.30, Praga (za 100) 15.44, Wiedeń (za 100) 73.11, Włochy (za 100) 21.17 i pół.

Metale

Rubel złoty 2.72, dolar złoty 5.22, funt złoty 25.00, dolar srebrny 4.15, rubel srebrny 1.93, srebrny bilon rosyjski 0.92.

NOTOWANIA OFICJALNE

Papiery lokacyjne

5 proc. poż. konwers. 5.00; 3 proc. Poż. Złota 8.45, 6 proc. Poż. Dolar. 3.55 10 proc. poż. kolej. 9.00, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie rb. przdw. 29.60, 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. 4.50, 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy 2000, 5 proc. L. Z. m. Warszawy przedw. rb. 22.60, 6 proc. obligacje m. Warszawy 1915-16 r. 15.80.

PARYŻ, 26. 3. Otwarcie: Londyn 91.20, N. Jork 19.05, Belgja 97.30, Hiszpanja 271.50, Włochy 77.60, Szwajcarja 367.50, Danja 347.50, Holandja 760, Norwegja 298, Szwecja 513.50, Rumunja 93.2. (PAT).

LONDYN, 26. 3. Otwarcie: N. Jork 4.78.77, Francja 91.25 i pół, Belgja 33.70, Włochy 117.50, Szwajcarja 25.8 i pół, Hiszpanja 33.57 i pół, Portugalja 2.40.

Akcje:

B. Dyskontowy 7.35, B. Handlowy 7.10, B. dla Handl. i Przem. 1.00, B. Przem. we Lwowie 0.37, B. Zachodni 2.10, B. Zjedn. Ziem Polski 2.15, B. Tw. Sp. Zar. 10.90, Kijewski 0.24, Elektrycz. ność 3.30, Chodorów 4.60, Czersk 0.57, Częstocice 2.15, Gosławice 2.10, Michałów 0.45, Warsz. Cukier 3.70, Firlej 0.70, Łazy 0.30, Wysoka 3.45, Węgiel 3.10, Polska Nafta 0.60, Nobel 7.15, Celulozy 0.62, Lilpop 0.99, Modrzejów 5.05, Norblin 1.04, Ostrowieckie 7.40, Parowozy 0.66, Rudzki 2.05, Starachowice 2.35, Ursus 1.90, Zieleniewski 14.40, Zawiercie 18.25, Żyrardów 11.70, Borkowski 1.65, Jabłkowscy 0.20, Haberbusch 6.00, Pusteinik 1.60.

Kaźń na stokach Cytadeli warszawskiej

Wczoraj o świcie rozstrzelano mordercę policjantów

OSTATNIE CHWILE SKAZAŃCA W CELI I POD SŁUPKIEM

W kwietniu 1922 r. w lesie pod Milanówkiem dokonano zabójstwa 2-ch policjantów ś. p. Laskowskiego i ś. p. Szymańskiego, w chwili, gdy zażądali legitymacji od dwóch podejrzanych osobników. Jednego z zabójców, Chełmoniaka Romana aresztowano na 3-ci dzień po zabójstwie. Niebawem został on stracony z wyroku sądu doraźnego.

Drugi zbrodniarz Stefan Dolecki ukrywał się długo. Schwytany wreszcie skazany został przez wszystkie instancje sądu na karę śmierci. Dziś rano o godz. 6 m. 30 wykonano wyrok.

Poniższy opis odtwarza przebieg egzekucji.

Pierwszy brzask rzuca szare refleksy posępne. Podmurny będzie dzień. Auto redakcyjne pędzi przez puste ulice do Cytadeli. Krótki postój przed bramą — pierwszy posterunek uważnie sprawdza legitymację i przepustkę. Ruszamy dalej. Wtwierdzy ledwie zaczyna budzić się życie.

Przed aresztem garnizonowym niewielkim, szarym budynkiem, patrzącym na świat zakratowanemi oknami, stoi wzmocniony oddział warty. Znów sprawdzanie przepustek. Ciemnym, ponurym korytarzem przed frontem okutych drzwi na prawo i lewo kieruję się ku celi nr. 2.

— Tutaj siedzi ten Dolecki...

W celi skazańca

Drzwi otwartych pilnuje warta. Staję przed progiem. Więzień w pierwszej chwili nas nie spostrzega. Szybkiemi, drobnemi kroczkami

krąży po celi.

Jest to wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna, lat 25! W półmroku celi zarysowuje się głowa wielka, bardzo zadarta do góry (jakby chodząc, kąty pod sklepieniami celi oglądał). — Twarz wygolona, gdy ją rozświetla ognik papierosa nabiera ostrych rysów. Ubrany jest w zniszczone ciemno - szare ubranie. Gdy mu się przyglądam z ukrycia, ktoś mi szepce:

— Spokojny jest zupełnie. Przywieźli go wczoraj o 4.40 po południu. Przepis jest taki, że trzeba rewidować. Przystępuje do niego żandarm, a on:

— Poco wy te wszystkie cerpiele urządzacie. Sam idę,

dobrowolnie,

na śmierć... Moich kolegów 25 na Cytadeli pod słupkami leży...

Dał się zrewidować. Z żołnierzami rozmawiał, wypytywał się. Ogromnie lubi gawędzić. Nikt by nie przypuszczał, że to skazaniec, taki spokojny.

Tylko papierosy pali jeden za drugim. Wieczorem zjadł kolację

z wielkim apetytem.

Potem na pryczy siadł z papierosem. Dumał, pogwizdywał wreszcie się położył! Zasnął na krótko. Teraz już tak ze dwie godziny chodzi po celi, jak w klatce.

Stajemy na progu. Skazaniec zatrzymuje się przed nami:

Straszna opowieść bandyty

— Już iść?.. Dajno pan papierosa... — zwraca się do mnie. Zapala i siada na tapczanie. Nigdybym pierwszy nie zaczął rozmowy. Jakich słów szukać? Jak przemówić? Ale on pierwszy zaciągnąwszy się dymem pełną piersią, zaczyna, niby do siebie samego, niby do nas:

— Widzicie, panowie, to tak.. Bieda w domu była, aż piszczało. Od maleńkości trza było kraść, żeby z pustym brzuchem nie chodzić. „Pętakiem" złapali mnie i

do Domu poprawy

skazali. Tam się dopiero mądrym stałem. Złodziejem wyszedłem jak się patrzy. Teraz to się na mnie wyroki sypały, żem miało co wolności widywał. A potem wojna. „Moskwa" mnie do wojska wzięła. Długom nie wytrzymał — uciekłem. Koniokradem zostałem i dobrze było, póki mnie niemcy nie złapali. Z nimi niema żartów. Krótki sąd i —

na śmierć.

Ale akurat rozbrojenie przyszło. Gwałt, zamieszanie — uciekłem od słupka. Niedługo było wolności. Polskie milicjanty mnie złapały. W Grodzisku siedziałem i znów stamtąd udało się „nogę dać". Teraz już wybierać nie było co. „Maszynek" 4 kupiłem i naboi tysiąc. Z kilkoma chłopakami „skaptowałem się" i poszliśmy

rozbijać.

Jeszcze przedtem niemców na kładłem sporo, więc nie nowina było mi „maszynkę" do łba człowiekowi przykładać.

Po zabójstwie policjanta

w Milanówku, trzeba było pod ziemię się zapaść, bo szukali wszędzie. Żonie kazałem wszystkie rzeczy sprzedać. Na Wygry zamyślałem „zwiewać". W Sosnowcu, w hotelu, odkryli mnie i wzięli... A teraz, po prawdzie mówiąc, nawet nie żałuję mnie rać. Nahulałem się — mam dość! Starczy!".

Dolecki opowiada żywo, gestykuluje, chwilami zapala się. Smutna opowieść przerywa wejściu wartownika, który melduje

— Ks. kapelan Wołczak przyszył z ostatnią pociechą.

„Syneczku mój kochany"

Opuszczamy celę. Ks. kapelan wchodzi do wnętrza, drzwi za sobą zamykając. Chwilę tam tylko bawi. Wychodzi, oświadczając:

— Dolecki spowiadać się nie chce, póki z rodziną się nie pożegna.

Matka, ojciec i siostra

są już w gmachu więziennym. Ale na ostatnie pożegnanie pozwolenia trzeba od prokuratora który nie przybył jeszcze. Czekamy.

Dowiaduję się, że

żony skazanego

niema. Dolecki nie chce ją widzieć, podejrzewając, że ona wydała go w ręce policji.

Prokurator przybywa. Pozwala na pożegnanie. Z końca ponurego korytarza idzie, prowadzona przez żołnierza, kobiecina niska, wychudła, przygarbiona.

To matka.

Szlochanie spazmatyczne, tłucze się o zimne więzienne mury. Syn czeka w progu celi, z rękoma w kieszeni, z papierosem w ustach. Za chwilę rozegrać się ma scena wstrząsająca tragizmem.

Matka rzuca się do syna z rozkrzyżowanemi rękoma.

— Syneczku, mój kochany syneczku!

Słychać rozdzierający głos jakiś bolesny skowyt.

Syn próżno uspokaja matkę. Ściska ją, całuje:

— Nie płacz, nie płacz... Na nic się to nie przyda.

Dwu kluczników więziennych przemocą odrywa matkę od skazańca i wyprowadza. Wchodzi do celi siostra. Krótkie pożegnanie wśród płaczu. Potem ojciec staje na progu. Stoją naprzeciw siebie chwilę.

— Niech mi ojciec przebaczy... — padają pierwsze słowa skazanego.

— Nic mi synku złego nie zrobiłeś... Trudno, stało się.

Objęli się ramionami, przycisnęli do piersi. Jest w tem pożegnaniu jakby chłód, jakby wzajemny żal.

Ostatnia pociecha

Gdy rodzina wychodzi, skazany

prosi o księdza.

Spowiedź trwa krótko.

Otwierają się drzwi celi. Przed nią w korytarzu już czeka eskorta. Jeszcze

ostatnia prośba

skazańca:

— Dajcie mi kawy szklankę.

Jeden z żołnierzy biegnie do więziennej kuchni. Wraca z pełną menażką. Dolecki wychyla ją duszkiem.

Pod słupek

Teraz jest już gotów. Na rozkaz komendanta aresztu, chor. Prośniewskiego, dwu kluczników ujmuje więźnia pod ręce.

Rozstępuje się warta. Trzech idzie przodem, trzech za skazańcem. Wyprowadzają go na więzienny podwórzec, gdzie już czeka kompanja piechoty.

Formuje się orszak.

Oficer na czele plutonu, potem skazaniec z księdzem i znów pluton.

Ruszają zwykłą

drogą straceńców,

obok X-go pawilonu, przez bramę straceń, losą na plac kaźni.

Czekają tam już: prokurator p. Herman i przedstawiciele wojskowości.

Pod wysokim nasypem fortu stoi

słupek,

osadzony mocno w ziemi. Skazańcowi sięga on do ramion. Naprzeciw, równolegle do nasypu, biegnie mur z czerwonej cegły, a pod nim długim szeregiem groby jak grzędy.

Ostatnia — już rozkopana,

czeka na trumnę,

stojąca opodal.

Zbliża się pochód. Wojsko tworzy niewielki otwarty czworobok, do którego wprowadzają skazanego.

Żwawo idzie

do słupka.

Prokurator odczytuje wyrok. Wojsko prezentuje broń. Skazany słucha uważnie. Nagle przerywa:

— Tu zachodzi omyłka... Nazywam się Dolecki, nie Dalecki...

Przez twarz skazanego przebiega jakby dreszcz nadziei... Może ta pomyłka odwlecze śmierć?

Prokurator już nie prostuje pomyłki. Po odczytaniu wyroku przystępują do skazańca żołnierze, aby go przywiązać i

oczy zasłonić.

Dolecki prosi, aby mu pozwolono zdjąć ubranie.

— Rodzinie się przyda...

Ksiądz doń coś szepcze. Dolecki macha ręką i tylko palto z siebie zrzuca. Z kieszeni marynarki wyjmuje chusteczkę, różne drobiazgi — składa to wszystko na ziemi.

Potem, stając pod słupkiem, sam ręce podaje w tył.

Śmiertelny błysk szabli

— Oczu nie zawiązujcie — powiada — nie straszno mi wcale... Przecież

idę dobrowolnie.

Za zgodą dowódcy kompanji, kpt. Kłobukowskiego, staje się zadość tej prośbie.

Skazaniec stoi pod słupkiem prosto. Patrzy na wszystko przytomnie i spokojnie.

Na trzy kroki przed nim wysuwa się pluton egzekucyjny.

Śmiertelna cisza

zalega wokoło. Oficer komenderujący dobywa szabli. Jest to niema komenda. Pluton egzekucyjny odrywa karabiny od nóg, repetuje i przykłada do oczu...

Skazaniec ani drgnie. Patrzy prosto

w wymierzone lufy.

Szabla dowódcy błyskawicą wznosi się w górę i spada świszczącem cięciem.

Gruchnęła salwa.

Dolecki stoi.

Żelazny organizm. Głowa mu tylko wpółzwisła, a oczy wytrzeszczone patrzą przed siebie, jakby z ogromnem zdziwieniem.

Dowódca szybko orjentuje się, że życie jeszcze nie uszło z bandity.

Znów błysk szabli.

Dźwięk odwodzonych zamków. Salwa.

Ciało skazańca wolno obsuwa się ku ziemi.

Sprawiedliwości stało się zadość. Lekarz przystępuje do zwłok. Stwierdza zgon. Ksiądz kapelan klęka przy trupie, szepcąc modlitwę.

Grabarze dźwigają trumnę.

Wojsko szybko opuszcza plac egzekucji.

W kilka minut potem pod murem z czerwonej cegły urasta mogiła z cyfrą LXIII.

—:—

Sejm
wciąż mówi o konkordacie

WARSZAWA, 26.3.

Drugie już z rzędu plenarne posiedzenie Sejmu poświęcono całkowicie

konkordatowi.

Niestety, mowy wczoraj wygłoszone nie wniosły do dyskusji nic absolutnie nowego.

Przeciwnie, posłowie wszyscy bez wyjątku, powtarzali słyszane już w komisji lub na poprzedniem plenarnem posiedzeniu Sejmu argumenty, zaznaczając jedynie stanowiska swych klubów do konkordatu.

A że te stanowiska są ogólnie znane, nie widzimy potrzeby udzielania miejsca krasomówczym popisom posłów.

—:—

Pociągi pielgrzymie
Warszawa—Rzym

Ze względu na uroczystości roku świętego w Rzymie, uruchomiony będzie z Warszawy do Wenecji i Rzymu dodatkowy poc. pośpieszny nr. 205, zamówiony przez Komitet wykonawczy polskich pielgrzymek, wyłącznie dla przejazdu pielgrzymów w wagonach kl. 1, 2 i 3-ej według taryfy ulgowej. Pociąg ten kursować będzie 2 i 27 kwietnia i 13, 20 i 29 maja r. b. według następującego rozkładu jazdy:

Warszawa Dworzec Główny odjazd 15.55. Skierniewice odj. 17.05. Koluszki 17.59. Piotrków 18.52. Radomsko 19.43. Częstochowa 20.33. Zawiercie 21.25. Zabkowice 21.52. Dąbrowa Górn. 22.03. Będzin Miasto 22.10. Sosnowiec W. 22.26. Katowice 22.50. Tychy 23.15. Pszczyna 23.44 Dziedzice 0.20. Zebrzydowice 1.50 (rewizja celna i paszportowa). Piotrowice przyjazd 2.00.

Oprócz tego dla przejazdu pielgrzymów z Górnego Śląska, zamówiony został przez tenże Komitet dodatkowy poc. pośpieszny nr. 4105, który dla tego celu kursować będzie z Katowic do Piotrowic w nocy z 27 na 28 kwietnia i w nocy z 4 na 5 maja r. b. według rozkładu następującego:

Katowice odjazd 23.05. Tychy przyj. 0.19, odj. 0.20. Pszczyna p. 0.44, o. 0.45. Dziedzice p. 0.58, o. 1.54. Zebrzydowice p. 2.25, o. 3.47 (rewizja celna i paszportowa). Piotrowice przyjazd 3.55.

Niech żyje nietykalność poselska!
Precz z bezkarnością suwerennych agitatorów!

WARSZAWA, 26.3.

Sejmowa komisja konstytucyjna rozpoczęła wczoraj dyskusję nad projektem ustawy

o zgromadzeniach poselskich.

Postanowiono projekt ten rozpatrywać łącznie z projektem ustawy o zgromadzeniach.

Na zakończenie odrzucono wniosek „Wyzwolenia" o wezwanie rządu do

cofnięcia okólnika

ministerjum spraw wewnętrznych w sprawie zgromadzeń, zwoływanych przez członków Izb.

Co nagle — to po diable!
To polskie przysłowie przypomniała Polska Lidze Narodów

W związku z ostatniem zajściem na pograniczu polsko-litewskiem, rząd litewski wniósł skargę do Ligi Narodów. Delegat rządu polskiego przy Lidze Narodów w Genewie, Kajetan Morawski, złożył w dniu 23 b. m. notę, w której przedstawił faktyczny przebieg incydentu oraz wyraził ubolewanie z powodu zastosowanej procedury w formie następującej:

Jak wynika z przytoczonych faktów, incydent, posiadający znaczenie drugorzędne, został całkowicie zlikwidowany tego samego dnia, w którym Lidze Narodów został zakomunikowany. Nie pozostaje mi wobec tego nic innego, jak wyrazić swoje ubolewanie, że najwyższe osobistości autorytatywne w Lidze Narodów zajmowały się sporem, zlikwidowanym na miejscu staraniem kompetentnych czynników miejscowych. Rząd polski uważa, że nie należy nadawać niezasługującego znaczenia wypadkowi, o którym mowa.

Jednocześnie min. Kajetan Morawski zażądał, aby sekretarjat Ligi, który zagalopował się z rozpublikowaniem noty litewskiej, ogłosił niezwłocznie tekst polskiej noty wyjaśniającej.

PRZESILENIE W RZĄDZIE ZAŻEGNANE
Minister Thugutt
staje na czele Sekcji dla spraw województw wschodnich i mniejszości narodowych

WARSZAWA, 26.3.

Wobec ostatecznego uzgodnienia poglądów, co do powołania przy politycznym komitecie ministrów sekcji dla spraw województw wschodnich i mniejszości narodowych, zwróciliśmy się do przewodniczącego tej sekcji, ministra Thugutta, o informacje, dotyczące jej kompetencji.

Na nasze pytanie, jaki zakres działania posiada sekcja komitetu politycznego, otrzymujemy uprzejmie taką odpowiedź:

— Sekcja komitetu politycznego do spraw mniejszości narodowych ma na celu

ujednostajnienie polityki polskiej

w tych ważnych zagadnieniach i stworzenie w sprawie mniejszości narodowych polskiego programu państwowego.

— Jakie są kompetencje sekcji?

— Oczywiście sekcja wyposażona jest w kompetencje ogólne, powierza ona wykonywanie i realizowanie powziętych opinij i uchwał poszczególnym ministrom.

— Na czem polegają kompetencje osobiste p. ministra?

— Co do mnie, jako przewodniczącego sekcji i zastępcy premjera, mogę mieć

wgląd w działalność poszczególnych resortów,

pozostawiając całkowitą decyzję konstytucyjnie odpowiedzialnym ministrom.

— Pomimo bardzo skromnych kompetencyj — nadzór nad wykonywaniem ustaw, opracowywaniem projektów i t. d. — mówił dalej p. minister Thugutt — jakiemi ograniczono działalność sekcji, może ona być pożyteczna przez poruszanie całego szeregu spraw, które były w Polsce pomijane milczeniem.

— Pod jakim warunkiem?

— Rzecz prosta, że warunkiem tego pożytku będzie możność

uzgodnienia pewnych rozbieżności prądów,

reprezentowanych w komitecie.

O ileby sekcja miała być tylko terenem sporów, byłaby instytucją szkodliwą, którą należałoby jaknajszybciej skasować — mówi z mocą p. minister.

Rozmowę kierujemy ponownie na osobiste kompetencje p. ministra Thugutta, jakoże były one główną przeszkodą do uzgodnienia poglądów w komisji porozumiewawczej.

Prosimy przeto naszego rozmówcę, aby zechciał w kilku słowach scharakteryzować swoją przyszłą działalność. I oto co słyszymy:

— Premjer przekazał mi kompetencje w sprawach narodowościowych i ziem wschodnich, jako do niego należących. Do atrybucyj tych, które od dziś do mnie należą, wchodzi między innemi

aprobata nominacji pracowników państwowych od 6-go stopnia wzwyż

w urzędach oraz urzędników od 7-go stopnia w ministerjach.

— Jeszcze jedno pytanie. Jak się tłomaczy konstytucyjnie stanowisko p. ministra?

— Znajdzie to pan w art. 62 konstytucji, który mówi, że „prezes Rady ministrów w razie potrzeby poruczą swoje zastępstwo jednemu z ministrów".

CO MÓWIĄ POTENTACI WĘGLOWI
a
CO SKROMNE DANE STATYSTYCZNE?

WARSZAWA, 26.3.

Wczoraj zjechali do Warszawy przedstawiciele Rady Zjazdu przemysłowców górniczych, aby zreferować postulaty przemysłu węglowego prezesowi Rady ministrów na specjalnie zorganizowanej naradzie.

Baronowie węglowi przedstawili oczywiście położenie przemysłu węglowego

w barwach czarniejszych, niż sam węgiel.

Ironja chciała, iż w chwili, gdy główny popularnik interesów węglarzy, p. Witold Sągajło rozdzierał szaty nad zmniejszaniem się ilości węgla, wysyłanego z kopalń do Warszawy, nadeszły dane statystyczne, wykazujące, iż w ostatnich czasach wzmógł się znacznie

wywóz wagonów węgla

na Górnym Śląsku. W porównaniu z ostatnią dekadą lutego, wzrost ten zaznaczył się liczbą tysiąca wagonów węgla, który był przeznaczony częściowo do Polski, a częściowo do Niemiec.

Nie przeszkadzało to przedstawicielom przemysłu węglowego biadać na swe upośledzenie i żądać całego szeregu przywilejów podatkowych, taryfowych, eksportowych, oraz z dziedziny ustawodawstwa robotniczego.

Oczywiście wysunięte żądania muszą

być przez rząd przepuszczone

przez filtr bezstronności,

którą panowie węglarze grzeszą...

Najlepszym dowodem braku tej bezstronności są narzekania na wysokość taryf kolejowych. Zdemaskował ten manewr obecny na naradzie dyrektor departamentu taryfowego min. kolei inż. Geysztor, który wykazał, że taryfy kolejowe w Polsce na przewóz węgla są nietylko niższe od przedwojennych, ale równocześnie niższe, niż w państwach sąsiednich.

Oszustwa leśne
Rewelacje najwyższej Izby kontroli państwa

WARSZAWA, 26.3.

Sejmowa podkomisja polityczna, wyłoniona z komisji budżetowej na wczorajszem posiedzeniu, przyjęła z drobnemi zmianami

budżet

ministerjum sprawiedliwości.

Po południu uchwalono budżet przedsiębiorstwa „Lasy Państwowe".

Przy tej sposobności poruszono sprawę licznych

nadużyć w gospodarce leśnej.

Przedstawiciel Najwyższej Izby Kontroli Państwa wystąpił z „rewelacjami" (świergocą o tem wróble na dachach nietylko polskich) o tej gospodarce, zarzucając zarządowi lasów państwowych zawieranie tranzakcyj

niekorzystnych dla państwa

z rozmaitemi spółkami, nic z fachowością nie mającemi wspólnego oraz nie obracającemi odpowiedniemi kapitałami.

Anglji ciągle się zdaje,
że nikt na jej machinacjach się nie pozna
Zapomniała tylko o tem, że jesteśmy mniej naiwni, niż jej inni kontrahenci

Ostatnie przemówienie ministra Chamberlaina w parlamencie angielskim pozwala wnioskować, że

Anglja stoi na gruncie propozycji niemieckich

w sprawie paktu gwarancyjnego.

Odrzuciwszy protokół genewski, który nakładał na Anglję niedogodny obowiązek użycia jej sił zbrojnych przeciwko państwu napastującemu, usiłuje rząd angielski znaleźć jakąś inną formę zabezpieczenia pokoju. Dlatego wypowiedział się Londyn stanowczo przeciwko kombinacji paktu trzech tylko państw: Francji, Anglji i Niemiec.

Rząd angielski, przystępując do takiego paktu, w żaden sposób nie zgodzi się, oczywiście, na rewizję granic wschodnich Polski.

Zapewnienia, złożone w tej materji przez ministra Chamberlaina, wobec ministra Skrzyńskiego brzmiały dostatecznie kategorycznie.

Anglja nie chce rewizji naszych granic, ale nie chce też brać na siebie nowych za te granice gwarancji, uważając, że najlepiej będzie, jeżeli w tej sprawie nastąpi bezpośrednie porozumienie pomiędzy Polską a Niemcami.

Ułaskawiony bandyta
zamiast kary śmierci — 15 lat więzienia

Sąd okręgowy w Kaliszu, wyrokiem z dnia 20 maja 1924 r. skazał mieszkańca Kalisza, Jana Frankowskiego, lat 24, na karę śmierci za to, że w nocy na 15 stycznia 1924 r. na polu w pobliżu szosy, prowadzącej do Szczypiorny, wystrzałem z rewolweru pozbawił życia posterunkowego policji, Jana Kujawę.

Frankowski bronił się tem, że strzał z rewolweru oddał w czasie szamotania się z Kujawą, nie wiedząc, że ma do czynienia z policjantem, gdyż ten był ubrany po cywilnemu.

Na wniesioną przez skazańca prośbę o ułaskawienie, poparta przez miejscowy patronat, ze względu na młody wiek i okazaną skruchę, Prezydent Rzeczypospolitej darował życie Janowi Frankowskiemu i zamienił mu orzeczoną karę śmierci na 15 lat ciężkiego więzienia.

50 franków
za jeden krok na bruku paryskim
Podatek od cudzoziemców da Paryżowi 22 miljony

PARYŻ 25.3. Rada miejska miasta Paryża uchwaliła na posiedzeniu wczorajszem nałożyć specjalny podatek na obcokrajowców, zamieszkałych w Paryżu. Podatek ten będzie jednorazowy i wynosić ma 50 franków od osoby.

Wobec tego, że w Paryżu przebywa stale około 450 tysięcy obcokrajowców, do kasy miejskiej wpłynęłaby z tego źródła poważna kwota około 22 i pół miljona franków.

Uchwała rady miejskiej wywołała duże rozgoryczenie wśród obcokrajowców, zwłaszcza zaś emigrantów rosyjskich. W Izbie deputowanych w związku z tą uchwałą wniesiona ma być interpelacja.

Kiedyż „Wyzwolenie"
wyzwoli się z niewoli demagogów?
Pobożne,
ale beznadziejne westchnienie

WARSZAWA, 26.3.

(b) Wczorajsze obrady „Wyzwolenia" trwały od godz. 4-ej po poł. do godz. 12 i pół po północy.

Zdawało się, że w czasie tak długiego posiedzenia zapadną ostateczne uchwały. Tymczasem tak się nie stało, gdyż po „wyczerpującej" (wszyscy dosłownie byli wyczerpani) dyskusji zdołano zaledwie przegłosować dwie rezolucje, coprawda bardzo znamienne, gdyż idące w kierunku

kompromisowego załatwienia sporu.

Wydawać się przeto może, iż „Wyzwolenie" otrzeźwiało i chociaż z trudem, zaczyna wyzbywać się demagogji.

Oto na wczorajszych naradach postanowiono powierzyć pos. Poniatowskiemu przygotowanie na dziś

wniosku klubu o rozwiązanie Sejmu,

określając termin rozwiązania na 15 lipca b. r., zaś termin wyborów na dzień 15 października b. r. Wybory mają się odbyć według dotychczasowej ordynacji wyborczej.

Druga rezolucja stwierdza, że klub przy obecnej reakcyjnej większości i w ramach konstytucji nie jest teraz w stanie przeprowadzić na terenie parlamentarnym programowych postulatów, przyjętych przez Kongres, dotyczących oddzielenia Kościoła od Państwa i wykonania reformy rolnej bez odszkodowania.

Ta ostatnia rezolucja jest

dużym ustępstwem

dla grupy pos. Kościałkowskiego.

Wybory do władz klubowych z powodu spóźnionej pory odroczono do dnia dzisiejszego.

Dlaczego ks. arcybiskup Cieplak nie jest kardynałem?
Polska powinna, jak Hiszpanja, upomnieć się w Watykanie
o trzeci kapelusz kardynalski

Rzym, 19.III.

W ciągu najbliższych kilku tygodni Papież mianuje nowych kardynałów. Nominację tę otrzymają trzej arcybiskupi hiszpańscy.

Według tradycji i prawa watykańskiego, Hiszpanja posiadała stale pięciu kardynałów. W ciągu ostatnich 2-ch lat, z powodu zgonu 3-ch kardynałów — godności te nie były nikomu przyznane.

Wywoływało to w Hiszpanji duże niezadowolenie.

Podczas swej wizyty w Watykanie rok temu król hiszpański Alfons XIII w mowie powitalnej do Papieża w formie bardzo oględnej wyraził jednak żal Hiszpanji z powodu odwlekanych nominacji. Mowa ta wśród dyplomatów watykańskich była uważana za błąd, za shocking, niemal za występek dyplomatyczny.

Nominacje kardynalskie mają miejsce dwa razy do roku — na jesieni i na wiosnę. Na jesieni król nie otrzymał realnej odpowiedzi, ale za to wiosna będzie triumfem królewskim.

Polska, jako największy kraj katolicki powinna również w polityce Watykanu mieć odpowiedni wpływ i znaczenie. W czasie, gdy zawieramy tak grzeczny konkordat, może byłby czas upomnieć się również o prawo do trzeciego kapelusza kardynalskiego. Ofiara prześladowań bolszewickich, pasterz gołębiej dobroci i poświęcenia, arcybiskup Cieplak, ma chyba zasługi godne tego wysokiego odznaczenia.

Skoro na 70 kardynałów Włochy mają zwyczajowo aż 35, to chyba można i należy uzyskać dla Polski stałe trzecie miejsce kardynalskie w kolegjum najwyższem. Trzeba tylko o tem pamiętać i... przypominać. Przypominać przed ratyfikacją konkordatu.

A. Calabrese.

—:—

Na Wawel!
Niech zygmuntowski dzwon
wita wracające do Polski prochy Króla Ducha
Dyskusja nad wyborem miejsca spoczynku zwłok Słowackiego

Sprawa miejsca, na którem powinny być złożone na wieczny spoczynek zwłoki Juljusza Słowackiego jest przedmiotem sporów i dyskusji od wielu lat. W dotychczasowych komitetach (a było ich już z pięć) doradzano: katedrę św. Jana, ze względu na to, iż Słowacki ze wszystkich naszych wielkich poetów był najbardziej poetą Warszawy (Kordjan, dedykacja do „Dantyszka", Kolumna Zygmuntowska etc.); Krzemieniec, jako miasto, w którem się poeta urodził; Tatry, gdzie chciano wykuć w skale olbrzymi grobowiec; wreszcie — Wawel, jako najwspanialsze polskie mauzoleum.

Byłoby zapewne bardzo miłe dla stolicy, gdyby mogła składać hołdy cieniom poety w katedrze świętojańskiej. Byłoby może słuszne, ażeby na Krecach naszych stanął w Krzemieńcu piękny pomnik Juljusza i przypominał zawsze triumfy naszej tutaj kultury. Byłby również bardzo malowniczy grobowiec poety, wykuty w skale tatrzańskiej. Ale nie ulega wątpliwości, że jedynem godnem miejscem dla zwłok twórcy „Beniowskiego" i „Króla Ducha" jest krypta w katedrze wawelskiej, obok krypty Mickiewicza, aby naród objąć mógł jedną czcią „dwa na słońcach swych przeciwnych — bogi".

Przed kilkunastu laty ksiądz biskup Puzyna zapowiedział, iż „nie wpuści" Słowackiego do katedry wawelskiej; miejmy nadzieję, że jego następca, ks. biskup Sapieha, zna lepiej głębokie uczucia religijne Słowackiego w całej drugiej połowie jego życia.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni
Trzeci zjazd ogólnokrajowy pracowników samorządu miejskiego w Warszawie

W dniach 5 i 6 kwietnia r. b. zarząd główny związku zawodowego pracowników miejskich Rzeczypospolitej Polskiej urządza III Zjazd ogólnokrajowy pracowników samorządu miejskiego. Zjazd odbędzie się w Warszawie, w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny poza sprawami formalnemi obejmuje sprawy organizacyjne, społeczno - zawodowe, sprawy warunków pracy i bytu i kulturalno - zawodowe.

Zjazd zapowiada się b. licznie.

Pomoc rządu dla bezrobotnych

Rada ministrów na wczorajszem posiedzeniu powzięła uchwałę w sprawie doraźnej pomocy rządowej dla bezrobotnych robotników, którzy wyczerpali przez 26 tygodni zasiłki z funduszu bezrobocia.

Z uwagi na to, że przedłużenie okresu zasiłkowego ponad 26 tygodni wymagałoby znacznego podwyższenia opłat na rzecz funduszu bezrobocia ze strony wszystkich czynników zainteresowanych (państwa, samorządów, pracodawców i robotników), uznano za jedynie możliwe wypłacanie zasiłków pieniężnych ze skarbu państwa na mocy specjalnej uchwały Rady ministrów.

Wysokość zapomóg będzie stosowana taka sama, jaka została wymierzona na mocy ustawy z dnia 18 lipca 1924 roku.

Suma, niezbędna na wypłaty zasiłków w ciągu kwietnia i maja (54 dni) po 1 zł. 30 gr. wyniesie 3.878.550 złotych. Ponadto przybędzie w ciągu tego okresu około 25500 osób, dla których ogólna suma zapomóg w ciągu przeciętnie dni 25 wyniesie 828.750 złotych.

Doliczając do tego 5 proc. kosztów administracyjnych, ogólny wydatek ze skarbu Państwa na akcję doraźnej pomocy do 1 czerwca r. b. wyniesie 4.942.655 złotych.

Osobna instrukcja ministra pracy i opieki społecznej wyjaśni sposób postępowania przy stosowaniu poszczególnych przepisów tej uchwały.

Morgan finansuje przemysł austrjacki
Pierwsze 3 miljony dolarów już pożyczył

WIEDEŃ. 25.3. Wielkie poruszenie w tutejszych kołach finansowych wywołała wiadomość, że w połowie kwietnia przyjeżdża do Wiednia W. P. Morgan.

Przed kilku dniami bank Morgana udzielił pożyczki firmie „Alpine Montanges" w wysokości 3 miljonów dolarów.

Przyjazd Morgana jest związany z dalszem finansowaniem przemysłu austrjackiego.

KURJER WYDAWNICZY

*) W „Bibljotece groszowej" firmy E. Wende i S-ka wyszły dwie powieści tłomaczone: Jacka Londona „Wyga" (Kurzawa Bellow) i zbiór nowel Guy de Maupassanta p. t. „Miłość".

*) „Pism wybranych" Josefa Conrada (Korzeniowskiego) ukazał się tom XII, zawierający powieść „W oczach zachodu" (przekład z angielskiego H. J. Pajzderskiej, ozdoby graficzne T. Gronowskiego, nakł. księgarni E. Wende i S-ka).

*) Nakładem firmy M. Arcta wyszła rozprawa prof. Adama Szelągowskiego p. t. „Z zagadnień dydaktyki historji" (rzecz o nauce historji w programach gimnazjalnych). Warszawa 1925.

*) Wydawanego przez firmę Gebethnera i Wolffa miesięcznika ilustrowanego „Naokoło świata" wyszedł zeszyt jedenasty, który zawiera następujące artykuły i prace: prof. dra Walerego Goetla „Parki narodowe w Ameryce i w Polsce"; Zdzisława Kleszczyńskiego „List" (opowiadanie); J. Szapiro „Nowe linje powietrzne"; Anny Moszyńskiej „Ziemia obiecana"; Zdzisława Kleszczyńskiego „Dyplomacja" (poezje); Antoniego Langego „Zagadnienie moralne" (powieść prawdziwa); D-ra Wł. Żelechowskiego „Góry lodowe"; Jana Kowalewskiego „Zaklinacze wężów"; inż. Z. Kacprowskiego „Kanał panamski"; J. A. Williamsa „Człowiek, który ukradł pelikana"; Kroniki.

*) Prof. Manfred Kridl ogłosił drukiem pierwszą część swej pracy, nad którą od wielu lat pracował p. t. „Literatura polska wieku XIX". Część ta uwzględnia okres od trzeciego rozbioru do wystąpienia Mickiewicza (1795 — 1822). Warszawa 1925. Wydawnictwo M. Arcta.

DZIWNE KOLEJE WOJSKOWE JEDNEGO SAPERA

W Palestynie był bohaterem, w Polsce-dezerterem

(D) Na wokandzie warszawskiego sądu apelacyjnego znalazła się wczoraj

bardzo dziwna sprawa

p. Leopolda Sapera, syna bogatego przemysłowca z Sosnowca, studenta wiedeńskiej politechniki.

P. Saper przechodził

szczególne przygody.

Dnia 18-go listop. 1918 r. wyjechał z kraju do Palestyny, gdzie zaciągnął się

do żydowskich sjonistycznych oddziałów wojskowych,

walczących z arabami. Młody ochotnik odznaczył się przy obronie osad nad jeziorem Tyberjackim, gdzie został

ciężko ranny.

Kurował się w Genezaret i tam otrzymał przynależność gminną, oraz

poddaństwo angielskie.

Rozczarował się jednak do tamtejszych stosunków, zatęsknił do kraju i powrócił do Polski w 1922 r.

Tu spotkała go przykrość, gdyż pociągnięty został

do odpowiedzialności sądowej

za uchylanie się od polskiej służby wojskowej.

Sąd okręgowy w Sosnowcu dosłedził do wniosku, iż p. Saper winien był stawić się w kraju wtedy, gdy jego rocznik mobilizowano, a jeśli tego nie zrobił, to dla tego, że chciał się uchylić od służby wojskowej.

Oskarżonego skazano na

trzy lata więzienia.

Od wyroku tego skazany odwołał się do drugiej instancji w której w jego imieniu występowali adwokaci Paschalski i Ostrowski.

Prokurator domagał się zasądzenia p. Sapera, dowodząc, że każdy poborowy może przebywać zagranicą jedynie

za specjalnem zezwoleniem

M. S. Wojsk. i bez takiego zezwolenia wydanego w porozumieniu z M. S. Z., nie może przyjmować obcego poddaństwa.

Obrona oskarżonego wystąpiła z następującem dowodzeniem:

P. Saper wyjechał w dniu wymarszu niemców z Sosnowca, więc jeszcze w czasie, gdy nie było urzędowego istnienia Państwa Polskiego.

Twierdzenie oskarżenia, iż winien się był dowiedzieć o mobilizacji swego rocznika od konsulatu polskiego w Palestynie, upada z tej prostej przyczyny, że konsulatu takiego... dotąd niema.

Wdodatku, p. Saperowi po powrocie do kraju

odmówiono prawa wyborczego

jako obcemu poddanemu.

Sąd, któremu przewodniczył prezes Supiński, przychylił się do wywodów obrony i oskarżonego uniewinnił.

Zamordowanie propagatora wolnej miłości

Walcząc z ideą rodziny i małżeństwa

stworzył ognisko rozpusty i zdegenerowanej perwersji

Z ręki dentysty Rotsteina, jak doniosły o tem nasze depesze, zginął znany na bruku wiedeńskim propagator wolnej miłości i nieskrępowanych związków seksualnych redaktor Hugo Bettauer, wydawca bardzo popularnych czasopism „On i Ona", a następnie „Tygodnika Bettauerowskiego".

Oba te pisma walczyć miały z dotychczasowymi przesądami, które ludzkość określa mianem rodziny i małżeństwa. Według przekonań głoszonych przez zamordowanie redaktora, małżeństwo i rodzina — to

straszliwy przeżytek,

podważający szczęście ludzkości, który czemprędzej zastąpić należy „wolną miłością".

Pismo jego stało się nietylko placówką propagandy lecz także

ogniskiem zepsucia.

Nic więc dziwnego, iż zawzięcie je zwalczała wiedeńska prasa, od katolickiej począwszy, a na socjalistycznej skończywszy.

Nawet ideowi komuniści, którzy przez pewien czas byli zwolennikami wolnych związków miłosnych z pewną rezerwą odnosili się do działalności Bettauera, orjentując się na jak niebezpieczną drogę wstąpił apostoł wolnego związku i naturalnego doboru kochanków i kochanek.

W rezultacie bowiem pisma jego były rozsadnikiem moralnej zgnilizny, zepsucia obyczajów i

cynicznego rajfurstwa.

Kilka drobnych ogłoszeń, wyjętych z pism Bettauera zaznajomi najlepiej z charakterem jego propagandy.

W jednym z numerów wydawanego przez niego tygodnika czytamy:

„Usilna prośba. Czy kto z naszych czytelników da sposobność przespania się 19-letniej młodej bezdomnej panience? Prosimy o przyjacielskie zgłoszenia".

Albo, w innym numerze:

„Inteligentna i sympatyczna panna poszukuje idealnego towarzysza, który podobnie jak i ona tęskni za wesołemi chwilami, spędzonemi w tkliwem

sam na sam".

Propaganda wolnych związków miłosnych była jednem tylko rysem czasopism Bettauera. Pozatem zajmowały się one z lubością wszelkiemi możliwemi perswersjami, nietylko w rodzaju panny dr. Sadowskiej lecz i wszelkiemi możliwemi zboczeniami, jakie tylko wymyślił

chory, zdegenerowany mózg ludzki.

Czytelnikami zaś tych pismideł była w przeważnej części młodzież lub rozpustnicy, którzy w tego rodzaju lekturze szukali podniety na stępiałe nerwy.

Hugo Bettauer pochodził z żydowskiej rodziny i urodził się w Stryju, w Wschodniej Małopolsce. Od młodości swej odznaczał się nienormalnymi popędami ku utrapieniu zacnej swej i czcigodnej rodziny.

Wypadki wojenne wyrzuciły go na bruk wiedeński, gdzie ugrzązł i stał się wkrótce najpopularniejszym człowiekiem.

Obdarzony wielką urodą i siłą fizyczną używał życia i wszedłszy w jego bagnisko — zapragnął świat cały zanurzyć w błocie.

Długo nie mogła trwać ta bezprzykładna działalność.

Bettauer zginął na ulicy zastrzelony przez człowieka, który zeznał że zbrodni dokonał, by uwolnić Wiedeń od sprawy zepsucia i upadku publicznego.

Nieszczęśliwy wynalazca ginie w płomieniach

wraz z żoną i wiernym psem

na stosie, zrobionym ze swego wynalazku

Przed kilku dniami znaleziono na przedmieściu Londynu w mieszkaniu inżyniera francuskiego Guiard'a napoły zwęglone, okryte ranami zwłoki Guiard'a, jego żony i ich ulubionego psa.

Na podłodze były rozrzucone

zwęglone modele jakichś maszyn.

Na samochodzie Guiard'a, stojącym w garażu, wypisane były następujące słowa:

„Na pamiątkę tego, coście zrobili dla nas — wy — hypokryci. Do widzenia". — 9. 77. Guiard.

To wszystko wskazywało, że jest to epilog jakiejś tajemniczej tragedji. Ścisłe badania, przeprowadzone przez policję, pozwoliły wyświetlić całą sprawę.

Guiard, inżynier francuski, osiedlił się w Londynie przed dwudziestu laty.

Całe swe życie i wszystkie oszczędności poświęcił pracy nad udoskonaleniem motoru samochodowego.

Wreszcie przed rokiem praca dała świetne rezultaty: osiągnął model dwucylindrowego motoru, ekonomicznie skonstruowanego, dającego 30 H. P. Po skonstruowaniu modelu rozpoczął pertraktacje handlowe z jedną z firm londyńskich w sprawie eksploatacji wynalazku.

Zaborczość, bezwzględna chęć wyzyskania wynalazku przez tę firmę bez dania wynalazcy odpowiedniego ekwiwalentu, doprowadziła Guiard'a do takiego zdenerwowania, że postanowił skończyć ze sobą.

Po powrocie do domu

potłukł na kawałki model swego wynalazku, oblał naftą, zapalił i wraz z żoną rzucił się w płomienie.

Nieszczęśliwy wynalazca zabrał swój sekret do grobu.

KARTKI

UMYSŁOWOŚĆ POLSKA

Odrodzenie Polski i jej obecne warunki bytowania przeczuł bajkopisarz, pisząc bajkę o zającu, którego wśród najlepszych przyjaciół zjadły psy.

Tych najlepszych przyjaciół, zapewniających stale o chęci utrzymania z Polską najwięcej przyjaznych stosunków, mamy do djabła i trochę. Świeżo szereg ich powiększył minister spraw zagranicznych Jego Królewskiej Mości, króla Wielkiej Brytanji, Szkocji, Irlandji, Cesarza Indji, minister Chamberlain.

W przemówieniu wygłoszonem w Izbie Gmin, dygnitarz angielski z całą życzliwością radzi nam, aby Polska zapomniała o przeszłości i zdobyła sobie nową umysłowość. Rien que ca! Tylko tyle!

Ciekawe są przyczyny, dla których Polska ma przekreślić przeszłość i zafundować nową, zapewne importowaną z Anglji, patentowaną umysłowość? Oto dla tego, że z tem wygodniej będzie Anglji. Stara przekupka z nad kanału, pozbywszy się jedynego konkurenta po zabraniu kolonji i zniszczeniu floty niemieckiej, chce jaknajprędzej zacząć handlować z wczorajszymi wrogami.

Na przeszkodzie temu stoją zawikłane stosunki polsko-niemieckie, a tych rozwikłać nie nie da w myśl interesów niemieckich, jeżeli Polska nie zapomni o swej przeszłości i nie zdobędzie owej nowej umysłowości z pieczątką „made in England".

O, bo Anglja ma na składzie tyle umysłowości, że nawet może niemi handlować. Inną umysłowość stosuje w sprawach z gnębioną Irlandją, Egiptem, Indjami, inną w słodko-kwaśnych stosunkach z Francją, inną w umizgach do szwabów. Co to za zasobne państwo, ta Anglja!

Co innego my, Polacy. My mamy jedną tylko umysłowość której syntezę poetka natchniona zamknęła w słowach:

— Nie damy ziemi, skąd nasz ród!..

To jest nasza alfa i omega, początek i koniec, i to się nie zmieni, chociażby miało nie dogadzać p. Chamberlainowi. Jesteśmy narodem przeważnie rolniczym, to też nie mamy nic do sprzedawania, prócz ziemiopłodów. Sumieniem handlować nie potrafimy, choćby nawet przy pomocy angielskiego faktora.

A wszelkie odstępstwo od hasła zawartego w nieśmiertelnych słowach:

— Nie damy ziemi, skąd nasz ród!— byłoby właśnie handlem sumieniem, byłoby przeklętej pamięci sprzedawczykowstwem, które ongi przyjacielskie „potencje" zaszczepiły na organizmie Polski.

Wbrew radom p. Chamberlaina nie zmienimy przeto umysłowości, a i zapomnieć o przeszłości byłoby dla nas zgubne. Przeciwnie: niechaj ta przeszłość będzie wiecznie żywa w duszach naszych, aby wiekowa męka i niewola narodu nie poszła na marne.

Rządziliśmy się źle, daliśmy obcym wtrącać się w nasze sprawy, słuchaliśmy cudzych podszeptów nie zaś głosu sumienia narodowego i za to ponieśliśmy straszną karę.

Pamiętajmy zawsze o tej przeszłości, by w przyszłości nie powtórzyło się coś podobnego.

Ć-wicz.

OWCZARZ W ROLI LEKARZA-CUDOTWÓRCY

Zażegnywał choroby i kradł kosztowności

Liczący sobie obecnie 65 lat życia Michał Skonieczny, do niedawna jeszcze zajmował się owczarstwem, utrzymując w okolicach Radości stado owiec, dające mu jakie takie środki utrzymania.

Pozatem zasilał swą kasę wpływami z praktyki lekarskiej wśród ludu, jako owczarz, bowiem tradycyjnie zajmował się znachorstwem, odżegnywując i zażegnywując różnorakie choroby i niedomagania ludzkie.

Przed kilku laty sprzedał owce i odtąd został wolnym obywatelem. Miłą była ta wolność, póki nie wydał pieniędzy, a gdy to się stało, nasz owczarz z konieczności musiał przypomnieć sobie o swem

cudotwórstwie leczniczem.

Ciężej było z praktyką, ale Warszawa jest miastem dużem, więc ostatecznie pacjentów znaleźć w niej można, zwłaszcza, iż naiwnych ludzi nie brak, szczególniej wśród tych, którzy już utracili nadzieję w uleczenie.

Metoda odnajdywania klijentów odznaczała się wielką prostotą.

Pierwszy etap — odwiedzenie dozorcy domu wybranej na chybił trafił posesji i króciutki wywiad, dążący do zdobycia informacyj, czy w kamienicy znajduje się ktoś ciężej chory.

Drugi etap — wizyta w mieszkaniu chorego. Tu domownikom oświadczał na wstępie, iż przysłali go dwaj przyjaciele domu, którzy zastrzegli sobie bezwzględną dyskrecję co do swych nazwisk.

Następnie wymownie przekonywał o swych talentach lekarskich, w wyniku czego częstokroć decydowano się na dokonanie próby kuracji.

A wtedy Skonieczny przeobrażał się w lekarza. W natchnionej i uroczystej pozie żegnał chorego krucyfiksem, zaczem z zanadrza wydostawał buteleczkę z jakimś płynem i niezbyt obficie zlewał wodą pacjenta.

Po tym wstępie następowała uroczystość

zaklinania.

Wykrzywiając się cudacznie, szeptał tajemnicze zaklęcia, odpędzając chorobę za bory i lasy.

Jako ostatni zabieg cudotwórca smarował chorego spirytusem.

Po skończonej konsultacji otrzymywał honorarjum i syt chwały i gotówki, opuszczał progi uleczonego, jak twierdził, pacjenta.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby lekarz-owczarz

nie zabierał

przy okazji mniej lub więcej cennych przedmiotów, jakie mu wpadły w ręce.

W ostatnich dniach Skonieczny odwiedził jedno z mieszkań przy ul. Wilczej w okolicach Marszałkowskiej, w którem przebywała ciężko chora 22-letnia Halina R., córka obywatela, przywieziona do Warszawy.

Rodzina zgodziła się na próbę, po niewczasie spostrzegłszy, iż wraz z cudownym lekarzem śnie!

zginął i cudny pierścień z brylantem.

Zawiadomiono policję, lecz ta szukała wiatru w polu.

Dopiero dozorca domu, Zając, spotkał wypadkiem cudotwórcę, który zaproszony do 13-go komisarjatu, oświadczył, iż mieszka przy ul. Burakowskiej 8: w rzeczywistości okazało się, iż owczarz, który zdołał już pierścionek spieniężyć, nigdzie nie jest meldowany i dopiero obecnie zapisano go do ksiąg ludności w więzieniu.

TĘGI CHŁOP PRZYBYŁ WARSZAWIE

16 funtów po urodzeniu

WARSZAWA, 26.3.

W tych dniach przybył Warszawie nowy obywatel, godny uwagi kronik stołecznych.

Jest to nowonarodzony syn p. Adama Nowakowskiego, właściciela znanej firmy rzeźniczej (ul. Złota 3). Niemowlę odznacza się niebywałą wagą 16 funtów. Przyszło na świat bez żadnych specjalnych zabiegów chirurgiczno-akuszeryjnych.

Niechże tęgi chłop z niego rośnie!

Bój mazurów z czarnymi djabłami

W głębi kopalni francuskiej

błysnęły noże i krew polska zmieszała się z murzyńską

W kopalniach węgla w Saint-Etienne we Francji pracują robotnicy cudzoziemcy. Zeszli się tam polacy i afrykanie - algierczycy. Przed paru dniami, przy wyjeździe z kopalni zrobił się zwyczajny ścisk przy windach, gdyż każdy chciał pierwszy wydostać się na powierzchnię. Od tumultu przyszło do sprzeczek i bijatyki. Namiętności rozgorzały, noże, toporki i lampy górnicze poszły w ruch.

Gdy z trudem udało się dozorcom przy pomocy żandarmerji uspokoić walczących, liczne ofiary leżały już we krwi. Padło przy tej okazji 12 rannych, z tego czterech tak ciężko, iż niewiadomo, czy przeżyją. Polak, Antoni Marszak, lat 29, dostał dwa pchnięcia nożem w okolicę stosu pacierzowego. Trzech afrykańczyków, Mohamed ben Ahmed Larbi, Ben Madani i Lahsen ben Mohamed zranieni są jeden w ramię, a dwaj w głowę.

Złodzieje w roji Leninów

Czy można wprowadzić komunizm przez powszechne złodziejstwo

okradając z pieniędzy bogatych ludzi

Sensacyjny proces herszta ideowych rzezimieszków

W Brunszwiku pojawił się ciekawy reformator społeczny, niejaki Antoni Stamer.

Przyznawał się oficjalnie do komunizmu, ale głosił iż metody rewolucyjne nieprowadzą do celu i są barbarzyńskie, albowiem rewolucja pochłania ofiary ludzkie, a nikt niema prawa zabijać bliźniego.

Stamer twierdził, iż najlepszym rozwiązaniem sprawy jest

ideowe złodziejstwo.

W ten sposób majątki bogaczów znajdą się szybko w kieszeniach ubogich ludzi i nastąpi równość ekonomiczna.

Ideje swoje wykładał Stamer publicznie i w krótkim czasie pozyskał wielu zwolenników, którzy uważali

kradzież za czyn społeczny.

Stamer przybrał do pomocy kilku zawodowych rzezimieszków i mianował ich nauczycielami w zawodowej szkole swej politycznej grupy.

Wychowańcy, rekrutujący się przeważnie ze sfer proletarjackich stawali się w krótkim czasie świetnie wykwalifikowanymi kieszonkowcami, rozpruwaczami kas, lub bandytami kolejowymi.

Do grupy Stamera należało również kilka

kobiet z burżuazji,

i one to mając dostęp do bogatych domów mieszczańskich dawały wskazówki kogo należy „wywłaszczyć" i w jaki sposób przeprowadzić to wywłaszczenie.

Istotnie w wielu miastach niemieckich zwolennicy Stamera rozpoczęli swą działalność.

Wreszcie zajęła się nim policja

Podczas rozprawy sądowej zachowywał się

jak prawdziwy apostoł

Nie taił swych czynów, ale z dumą w sercu,

apoteozował złodziejstwo

jako środek prowadzący do zrównania różnic finansowych w społeczeństwie.

Pomimo „ideowości" swych czynów" został skazany Stamer na

8 lat ciężkiego więzienia

i na 10 lat utraty praw obywatelskich.

Obrońca jego wniósł odwołanie do wyższej instancji, ale Stamer zaprotestował:

— Nie rozumieją mego posłannictwa! Cóż z tego, że mnie zabiją — idea moja trwać będzie wiecznie.

Toaleta naszych antypodów

Toaleta naszych antypodów jest o wiele hygieniczniejsza od europejskiej, ale i bardziej skomplikowana. Amerykanki mają mnóstwo specjalnych szczoteczek do uszu, nosa, zębów — te ostatnie są bardziej od naszych pomysłowe. Kąpiel codzienna jest obowiązująca; przytem używa się całego crescendo i diminuendo: wody gorącej jak piekło i zimnej jak lód — gorąca woda oczyszcza skórę, zimna zaś hartuje. Po wyjściu z kąpieli, każda amerykanka obsypuje się od stóp do głów pachnącym talkiem; nie od rzeczy również powiedzieć, że do kąpieli wpuszcza się również wszelkie pachnidła.

Gimnastyka, sport, masaże są bardzo rozpowszechnione. Kult hygjeny i kosmetyki jest powszechny u najmniej nawet zamożnych kobiet. Trzeba przyznać, że jednego tylko szczegółu swej pięknej postaci antypodzia nasza nie myje — mianowicie twarzy. Zmywa ją bowiem przeważnie specjalnemi hygienicznemi kremami, gdyż każda z nich używa obowiązkowo różu, karminu i czernidła i każda wygląda jak znakomite al fresco, co na cerze od natury świeżej i wypielęgnowanej czyni efekt osobliwy.

Antuka.

SPORT

Po klęsce krakowskiej

Przyczyny bolesnej porażki Polonji

Wiadomość o horrendalnej porażce Polonji przez Cracovię dla ludzi orjentujących się w sporcie piłkarskim wymaga jednak komentarzy. Jeśliby bowiem wynik 1 : 9 uważać za miarodajny wyraz sił obu przeciwników, należałoby dojść do wniosku, że pierwszorzędna „Warszawianka" czy „Turyści" łódzcy powinni do „Cracovii" przegrać z różnicą

przynajmniej 20 bramek.

Tymczasem cały choćby rok ubiegły, w którym najgorsze wyniki Polonji były 1 : 5 dla Fürthu i 3 : 8 dla bezkonkurencyjnych wtedy w Europie „Amateure", wskazuje, że regularność gry w Krakowie musiała być zakłócona przez szereg czynników leżących poza możliwościami sportowemi drużyny warszawskiej.

I rzeczywiście, według relacji widzów i graczy stołecznych, czynników wspomnianych było więcej niż wiele. Sędzia odgwdnulacy zaraz na początku gry dwa rzuty karne za rzekome „foule" wypływające z różnicy wagi między Czajkowskim a Kałużą, a nie reagujący na bezczelnie rozmyślne

polowanie na gracza

przez Pryca, oraz uznający jedną bramkę z pozycji spalonej, a drugą zrobioną ręką, rozstrzygnął grę już w pierwszych 15-tu minutach. Reszty dokonała rzeczywiście

pierwszorzędna gra Cracovii

i słaba defenzywa drużyny warszawskiej. Zresztą różne warunki drugorzędne spryzyjały krakowiakom. Były to: gra na własnym boisku, wśród publiczności wyraźnie nieżyczliwej dla Polonji, błotnisty teren, na którym filigranowi zawodnicy Cracovii czuli się dużo lepiej od rozrośniętych warszawiaków i wreszcie brak Bułanowa II, którego zastępca w pomocy Lothe zupełnie nie sprostał biegowo i technicznie przeciwnikowi.

Mimo tak pechowego wyniku drużyna Polonji bynajmniej nie upadła na duchu i uczęszczając pilnie na treningi, czeka na rewanżowy mecz w Warszawie...

„Turyści" biją „T. K. S." 4:1

Wynik tego spotkania, rozegranego w ub. niedzielę w Toruniu jeszcze raz stwierdza, że wszelka matematyka w piłce nożnej jest rzeczą niemożliwą. Tydzień bowiem temu, dn. 15 b. m. Cracovia pokonała tenże T. K. S. w prawie identycznym stosunku, bo 5 : 1. Ponieważ zaś również 15 marca „Turyści" łódzcy zostali pobici w Łodzi bez wysiłku przez Polonję (5 : 1), należałoby stąd wnosić, że łodzianie znajdują się mniejwięcej na poziomie „Cracovii", która bije „Polonję" 9 : 1!!

Obrońca z urzędu

(Autentyczne)

Każdy oskarżony ma prawo prosić sąd o wyznaczenie mu obrońcy z urzędu.

Wyznaczanie tych obrońców odbywa się według listy.

Pewnego razu znanemu złodziejowi, który już niejeden raz zasiadał na ławie oskarżonych, wyznaczono jako obrońcę z urzędu bardzo młodego i nieco roztrzepanie wyglądającego adwokata warszawskiego. Gdy miano już przystąpić do rozpatrywania sprawy, złodziej poprosił o głos:

— Proszę panów sędziów — powiedział — to jest poważna, trudna i ciężka sprawa, a tu tymczasem sami panowie widzą — i w tem miejscu złodziej wykonał gest w stronę swego obrońcy.

— Nie chciałbym nikogo obrażać, — ciągnął złodziej dalej, — ale jednak możebyśmy sprawę odłożyli, bo w tym zespole, doprawdy trudno jest sądzić.

Skonfundowany obrońca przyłączył się do wniosku oskarżonego złodzieja.

A.

Białystok spotyka niezwykła niespodzianka.

Ministerjum Wyzn. Relig. i Ośw. Publ. zamierza rozszerzyć Państwową Szkołę Rzemieślniczą.

Magistrat m. Białegostoku otrzymał list tej treści:

Uwzględniając szczególnie ważne znaczenie całego Okręgu Białostockiego, jaknajbardziej uprzemysłowionego ośrodka na północno wschodnim obszarze Państwa Ministerstwo Wyznań i Oświecenia Publicznego dla otwartej w r. 1921 w Białymstoku Państwowej Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej zakreśliło specjalny program.

Zgodnie z powyższym zamierzeniem Ministerstwa szkoła, ta poza istniejącemi już wydziałami stolarskiemi ślusarskiemi, w najbliższym czasie będzie musiała otworzyć wydziały odlewniczy, elektrotechniczny i blacharski. Poza tem również w najbliższym czasie przy szkole Ministerstwo zamierza otworzyć szkołę majstrów maszynowych, kurs obsługi maszyn oraz kurs dla palaczów. Mając na uwadze powyższe zamierzanie oraz uwzględniając dotychczasową frekwencję oraz konieczność zorganizowania przy tej szkole akcji dokształcania zawodowego, Ministerstwo oblicza, że przy pełnym rozwoju tej szkoły już w najbliższej przyszłości szkoła posiadać będzie przeszło pięciuset uczniów i stanie się najpoważniejszą uczelnią zawodową w całym Województwie Białostockim.

Wobec tego, że zaznaczone wyżej zamierzenia dadzą się zrealizować tylko wtedy, o ile szkoła mieć będzie odpowiednie gmachy na pomieszczenie sal szkolnych, warsztatów i niezbędnych pracowni, przeto kwestję zapewnienia szkole odpowiednich pomieszczeń, jako najważniejszą, Ministerstwo postanowiło zbadać na miejscu.

Z zebranych przez Ministerstwo informacji okazało się, że dotychczasowy budynek przy ul. Sienkiewicza 57 już dla dzisiejszych potrzeb szkoły jest za mały.

Szkoła bowiem już w bieżącym roku dla braku miejsca nie przyjęła wszystkich zapisanych do niej kandydatów, a w pomieszczeniach warsztatowych już dzisiaj niema miejsca na umieszczenie tych wszystkich maszyn i obrabiarek które szkoły mieć muszą i które jej są niezbędne, aby nauka w szkole mogła być postawiona na właściwym poziomie i prowadzona według programu. Również nie może być mowy o tem, aby obecny budynek szkolny dało się wydatnie rozszerzyć drogą od budowy. Gmach przy ul. Sienkiewicza 57 jest zbyt mały i nie posiada w pobliżu wolnego i odpowiedniego pod budowę placu.

Zważywszy powyższe oraz zważywszy, że według wiadomości Ministerstwa, w Białymstoku również niema żadnego wolnego budynku państwowego, któryby na tego rodzaju szkołę mógłby się nadawać, zmuszony jestem prosić Pana Prezydenta o przyjęcie pod uwagę obu przytoczonych wyżej okoliczności i o przyczynienie się do tego, aby gmach dla Państwowej Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Białymstoku mogło dostarczyć miasto.

Jako najodpowiedniejsze na ten cel, byłyby zdaniem Ministerstwa, miejskie gmachy pokoszarowe, znajdujące się przy ul. Artyleryjskiej i Lipowej.

Ponieważ gmachy te w chwili obecnej są wolne i jako takie, oczywiście, mogłyby z łatwością być oddane przez miasto do użytku Państwowej Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej, przeto upraszam Pana Prezydenta o łaskawe rozważenie tej możliwości i postawienie tej sprawy na jednem z najbliższych posiedzeń Rady Miejskiej.

Ministerstwo nadmienia, że o ile gmachy te zostaną szkole przekazane lub wydzierżawione na okres dłuższy, budynki przeznaczone dla szkoły mogłyby zostać odremontowane jeszcze w r. b. kosztem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Ponieważ natychmiastowe przekazanie względnie wydzierżawienie tych budynków dla szkoły na okres dłuższy odrazu rozwiązuje pomyślnie sprawę zabezpieczenia tej szkole należytego rozwoju, ponieważ możność przekazania tych budynków dla szkoły jest istotnie jedyną okazją, pozwalającą na odpowiednie rozszerzenie i ugruntowanie szkoły, przeto nie wątpię, że tak Pan Prezydent jak również i Rada Miejska jaknajżyczliwiej potraktują powyższą propozycję i przez powzięcie odpowiedniej decyzji nie dopuszczą do tego, aby szkoła założona w r 1921 przy wybitnym ich udziale nie mogła się należycie rozwinąć i zmuszona była jeszcze przez długi okres czasu posiadać drugorzędne znaczenie.

Wobec tego, że kwestja rozwoju szkoły oraz kwestja ewentualnego remontu gmachów pokoszarowych jest rzeczą niezmiernie pilną, upraszam Pana Prezydenta o jaknajrychlejsze rozstrzygnięcie sprawy i o powiadomienie mnie o tym rozstrzygnięciu.

KIEROWNIK MINISTERSTWA

(—) *Dr. Jan Zawidski.*

Za zgodność

(—) *J. Masiewiczówna.*

Pan Prezydent nie dotrzymał słowa.

Posiedzenie Zjednoczonych Związków.

Na wczorajszem posiedzeniu zjednoczonych związków zastanawiano się nad sprawą ponownego uchwalenia przez Radę Miejską w dniu 18 bm. t. zw. „opłat drogowych". Delegaci związków, którzy konferowali z p. Prezydentem Miasta przedponownem uchwaleniem podatku złożyli szczegółowe sprawozdanie o przebiegu konferencji. Ze sprawozdania wynika m. inn., że p. Prezydent przyrzekł na wniosek delegatów powołać przed uchwaleniem podatku komisję z udziałem przedstawicieli płatników. jak tego zresztą wymaga art. 31 Ustawy o tymcz. uregulowaniu finansów komunalnych. Jednakże podatek drogowy został uchwalony już dnia 18 b m. bez wysłuchania przedstawicieli płatników na posiedzeniu specjalnej komisji, a więc wbrew przyrzeczeniu prezydenta i wbrew wymaganiom ustawy.

W dyskusji podniesiono również, że wobec uchwalenia przez Radę Miejską pożyczek inwestycyjnych budżet nadzwyczajny jest pokryty i że podatek drogowy zatem jest zbędny.

Uchwalono jednogłośnie w dalszym ciągu w tej sprawie stać na gruncie prawnym.

Obwieszczenie. 208

Sąd Okręgowy w Białymstoku, jako Rejestrowy, obwieszcza, iż do rejestru — handlowego działu A. zostały wciągnięte następujące firmy:

(Dokończenie)

W dniu 24 lutego 1925 r.

Pod № 3537. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Szolem Kagan". Przedmiot: sprzedaż artykułów spożywczych. Siedziba: Bielsk Podlaski, ulica Ks. Józefa № 19. Właściciel Szolem Kagan, zamieszkały w Bielsku Podlaskim, przy ulicy Ks. Józefa pod № 19.

Pod № 3538. Firma przedsiębiorstwa „Sklep spożywczy — Fejga Kaplańska". Przedmiot: sprzedaż artykułów spożywczych. Siedziba Bielsk Podlaski, ulica Litewska № 91. Właścicielka Fejga Kaplańska, zamieszkała w Bielsku Podlaskim, przy ulicy. Litewskiej pod № 93

Pod № 3539. Firma przedsiębiorstwa „Sklep spożywczy — Fejga Langbort". Przedmiot: sprzedaż artykułów spożywczych Siedziba: Bielsk Podlaski, ulica Rynkowa № 19. Właścicielka Fejga Langbort, zamieszkała w Bielsku Podlaskim, przy ulicy Litewskiej pod № 94.

Pod № 3540. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż gotowych ubrań — Fejga Litmans". Przedmiot: sprzedaż gotowych ubrań i towarów galanteryjnych. Siedziba Bielsk Podlaski, ulica Mickiewicza № 54. Właścicielka Fejga Litmans, zamieszkała w Bielsku Podlaskim, przy ulicy Brzeskiej

Pod № 3541. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż towarów bławatnych Fryda Mirska. Przedmiot: sprzedaż towarów bławatnych. Siedziba: Białystok, ulica Kupiecka № 1. Właścicielka Fryda Mirska, zamieszkała w Białymstoku przy ulicy Kupieckiej pod № 4

Pod № 3542. Firma przedsiębiorstwa „Sprzedaż mięsa i wędlin — Wiktorja Pietrowa". Przedmiot: sprzedaż mięsa i wędlin. Siedziba, Białystok, ulica Słonimska № 27. Właścicielka Wiktorja Pietrowa, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Słonimskiej pod № 24.

Pod № 3543. Firma przedsiębiorstwa. „Sprzedaż szkła — Boruch Siemiatycki". Przedmiot: sprzedaż szkła. Siedziba: Bielsk Podlaski, ulica Litewska № 94. Właściciel Boruch Siemiatycki, zamieszkały w Bielsku Podlaskim przy ulicy Litewskiej pod № 94

Pod № 3544. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Noson Ukowicki". Przedmiot: sprzedaż produktów spożywczych i farb. Siedziba: Bielsk Podlaski, ulica Litewska № 91 Właściciel Noson-Abram Ukowicki, zamieszkały w Bielsku Podlaskim przy ulicy Litewskiej pod № 91.

Pod № 3545. Firma przedsiębiorstwa. „Sprzedaż galanterji — Mindla Wasser". Przedmiot: sprzedaż galanterji. Siedziba: Bielsk Podlaski, ulica Brzeska № 10. Właścicielka Szejna-Mindla Wasser, zamieszkała w Bielsku Podlaskim, przy ulicy Brzeskiej pod № 10.

Pod № 3546. Firma przedsiębiorstwa: „Piwiarnia — Hirsz Zynger". Przedmiot: wyszynk piwa i sprzedaż wyrobów tytoniowych Siedziba: Bielsk Podlaski, ulica Litewska № 110. Właściciel Hirsz Zynger, zamieszkały w Bielsku Podlaskim, przy ulicy. Litewskiej pod № 110.

W dniu 25 lutego 1925 r.

Pod № 3547. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż mięsa i wędlin — Stanisław Niewiński" Przedmiot sprzedaż mięsa i wędlin Siedziba Bielsk Podlaski, ulica Mickiewicza № 98 Właściciel Stanisław Niewiński, zamieszkały w Bielsku Podlaskim, przy ulicy Litewskiej pod № 12.

Czytajcie „Dziennik Białostocki".

Z samorządu powiatu Bielskiego.

Sejmik powiatowy niema w chwili obecnej pełnego składu, ponieważ brakuje. 4 członków. Wydział nie przystąpił dotychczas z wnioskiem o zarządzenie wyborów uzupełniających.

Uchwały Sejmiku wykonano prawie wszystkie za wyjątkiem niektórych uchwał podatkowych.

Uchwał tych nie wykonano skutkiem braku zatwierdzenia przez władzę nadzorczą, n. p. podatek inwestycyjny na budowę gimnazjum.

Sejmik powiatowy wyłonił 2 komisje, a mianowicie Komisję Opieki Społecznej oraz Komisję Rewizyjną. W roku ubiegłym przeprowadziła Komisja rewizyjna 2 rewizje.

Powiat Bielski posiada ogółem 31 jednostek samorządowych a to 22 gmin wiejskich i 9 gmin miejskich.

Ogółem w 22 gminach wiejskich znajduje się 249 radnych, z których wyznania rzymsko kat. jest 148, prawosławnego 97, mojżeszowego 4.

Urzędy gminne zaprowadzają obecnie dokładną ewidencję dróg i mostów, znajdujących się w obrębie gminy z uwzględnieniem dróg państwowych, wojewódzkich, powiatowych i gminnych. Księgi ewidencyjne uwzględniają poza nazwą drogi również jej rodzaj, długość w kilometrach na terenie gminy, ilość mostów na danej drodze, ich wymiar, oraz stan tychże w odniesieniu do chwili bieżącej. Księga ta uwzględnia również ilość i jakość przeprowadzonych robót na drogach i mostach

Gminy wiejskie powiatu bielskiego posiadają ogółem 637 sołectw.

Ilość morgów pow. bielskiego na dz. 1 1 25 r. wynosi ogółem 653.460 z czego przypada na włościan 423 560 na dwory 80 993 oraz na państwo 148 907.

Powiat bielski posiada 9 gmin miejskich, a to: 1) Bielsk, 2) Boćki, 3) Brańsk, 4) Ciechanowiec, 5) Drohiczyn, 6) Kleszczele, 7) Mielnik, 8) Narew oraz 9) Siemiatycze.

Budżet miast powyższych zatwierdził Wydział Powiatowy w czasie do 1 maja z. r. Ogólny budżet wszystkich wymienionych miasteczek razem wziętych wynosił na rok 1924 — 120.082 zł., budżet ten jednak że został podniesiony przez Wydział Pow. do wysokości 145 170 zł. i w tejże wysokości został zatwierdzony.

Pow. Związek Komunalny w Bielsku posiada 5 szpitali na ogólną ilość 200 łóżek. W szpitalach tych w razie potrzeby może się pomieścić znacznie większa liczba chorych, jak to zresztą niejednokrotnie miało miejsce. Szpitale te znajdują się w 1) Bielsku (75 łóżek), 2) Białowieży (25 łóżek), 3) Brańsku (25 łóżek), 4) Ciechanowcu (25 łóżek), 5) Orli (25 łóżek), oraz 6) Siemiatyczach (25 łóżek). Ostatni szpital nie jest jeszcze uruchomiony. Szpital w Ciechanowcu jest obecnie w toku przejmowania od władz państwowych. Wszystkie szpitale mają ambulatorja.

W r. 1924 Powiatowy Związek Komunalny utrzymywał 5 ochron a to 3 w Bielsku, 1 w Białowieży i 1 w Ciechanowcu. o łącznej ilości około 150 dzieci przeważnie sierot wojennych i repatrjanckich.

Pow Zw. Kom. w Bielsku dzierżawi na bardzo dogodnych warunkach 2 majątki ziemskie jeden w Pasynkach o obszarze 83 1/2 ha, a drugi w Bielsku o obszarze 45 ha. Oba te majątki są administrowane i użytkowane przez ekspozyturę Wydziału Pow., zwaną „Gospodarstwem Rolnem".

We wszystkich teatrach w Polsce: w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Lwowie, Krakowie, Katowicach, Łodzi i t. d. wszystkie pp. Artystki i pp Artyści używają tylko CREME DERBY gdyż jest on nie do zastąpienia.

Dostawca: H. CEGIELSKI — POZNAŃ, ul. 27 Grudnia 12. 250

Krem Miaflor

udelikatnia i odświeża cerę, Chroni twarz i ręce przed pękaniem.

HENRYK ŻAK - POZNAŃ, Fabryka perfum i kosmetyków 302

Ogłoszenie. 235

Dyrekcja Wileńska P. K. P. ogłasza na dzień 2 kwietnia rb. przetarg ofertowy na nabycie niżej wskazanych materjałów, a mianowicie:

1) desek i bali dębowych	. .	4.000 m.³
2) desek i bali sosnowych warsztatowych dla W-łu Mechanicznego około	. .	6.000 „
3) Forniru dębowego	. . .	1.500 m.²
„ orzechowego.	. . .	1.000 „
„ mahoniowego	. . .	450 „
4) Podrozjazdnic sosnowych	. .	275 kompl.

Oferta winna być złożona w zapieczętowanej kopercie z nadpisem: „na przetarg materjałów drzewnych" do 12 godz. 2 kwietnia rb. do Prezydjum Dyrekcji Kolei Państwowych ul. Słowackiego Nr. 2 w Wilnie.

Do oferty winien być dołączony kwit Kasy Dyrekcyjnej lub Izby Skarbowej o wpłaceniu wadjum 5 proc. od wartości zaoferowanej ilości materjałów gotówką lub °/₀ papierami.

Szczegóły w Wydziale Zasobów Dyrekcji Wileńskiej.

OGŁOSZENIE. 290

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku na powiat Białostocki, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Św. Rocha № 17 ogłasza, że w dniu 7 kwietnia 1925 roku od godziny 10-ej z rana w folw. Jannopol Królowy Most, gminy Gródek powiatu Białostockiego odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Stanisława Młodeckiego a mianowicie: parowego kotła i pługa motorowego, ocenionych na 5000 zł.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzane być mogą w dzień licytacji.

Białystok, dnia 23 marca 1925 r.

Czytajcie Dziennik Białostocki

ZAZA

Królowa Szantanów Paryskich

7 aktów

podług słynnego dramatu Bertona i Simona

W roli ZAZY

GLORJA SWANSON

Dziś poraz ostatni

roztacza kalejdoskop doskonałości werwy, ognia namiętności, kokieterji i szlachetności, rozdziera kokon, w który omotana jest kobieta współczesna i odsłania nagą, żywą, jak muskuł natężoną i ruchliwą kobiecość.

Wytwórnia „PARAMOUNT" w Nowym-Jorku

Reżyser: ALBIN DWAN

Dziś w kinie „APOLLO"

KASA od g. 6 w. SEANSE: 7, 8⁴⁵ i 10¹⁵ w.

Ceny miejsc od 1 złotego.

Ilustracja muzyczna pod batutą prof. J KOKOBKOWA.

Kino „ModerN"

Kasa od godz. 5.30

Początek o g. 6.30, 8.30, i 10.30

Seans trwa 2 godziny

ARABKA

Dramat wschodnio-erotyczny w 9 aktach z prologiem

w rolach głównych:

HARRY LIEDTKE — MARJA JACOBINI

w roli oficera angielskiego — w podwójnej roli: arabki i kokoty

Rzecz dzieje się na wschodzie w Kairze na Saharze i w nowoczesnym Babilonie — Paryżu.

Karawany — Haremy — Pustynia — Araby — Piramidy — Paryż — Kabarety — Bale — Kokoty

Ogłoszenia drobne

Browar

Sprzedaje się w pełnym ruchu w dobrym punkcie przy szosie w m. Suchowoli pow. Sokólskiego Szklar. 294

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Zofji Chaniewskiej zam. przy ul. Poleskiej № 27. 288

Zgubiono książeczkę inwalidzką wydaną przez referat inwalidzki przy P.K.U. № 365 na imię Antoniego Prokopowicza zam. Dojlidy Fabryczne № 6. 289

MASZYNY

do szycia, znane, gwarantowane „Kasprzyckiego" hurtowo-detalicznie poleca skład fabryczny „The Kasprzycki Company" w Warszawie, Marszałkowska 153 tel 104 51. Dogodne spłaty ratami. Prowincja może zamawiać listownie w Warszawie. Aparat do haftu bezpłatnie. Konkurencyjne maszyny 85 zł

Czytajcie „Dziennik Białostocki"

MASZYNISTA

do walca parowego potrzebny

Reflektanci zechcą wnieść na ręce Zarządu Drogowego w Białymstoku, — udokumentowane podania. 295

Dr. NEUMARK 2820

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—6 popołudn.

Białystok. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka)

Dr. M. KANEL 2819

Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe

Leczenie i prześwietlenie promieniami Roentgena.

Przyjmuje od godz. 10—12 i 5—8 wiecz.

Kobiety i dzieci od godz. 4—5 pp.

Białystok, ul. Sienkiewicza 37.

Dr. J. WALEWSKI 2821

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 5 do 8 w.

Kobiety od 4-tej do 5-tej p.p.

W niedziele i święta od 11—1 p.p. i od 4—5 pp.

ul. Sienkiewicza № 14, II piętro (in. .)

[illegible] miejscowa — Złp. 4.50 — [illegible] wraz przesyłką — Złp. 5.00 — zagraniczna — Złp. 8.00

[illegible] za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście na 4 stronie — Złp. 0.40, zwyczajne połowa szpalty redakcyjnej — Złp. 0,16, drobne za wyraz.

Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50 proc. drożej, zamiejscowe terminowe o 25 proc. drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się, na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń suwnasto szpaltowy.

Wydawca [illegible]

Druk. Drukarnia w Białymstoku, Spół Akc. ul. Warszawska 61